

Gazeta Olsztyńska.

GAZETA OLSZTYŃSKA

z dodatkami »GOSK NIEDZIELNY« i »GOSPODARZ« wychodzi trzy razy tygodniowo i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośnikiem do domu przez listowego 1 markę 24 fen.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

OGŁOSZENIA

przyjmują się po 15 fenigów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 20 fenigów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej-kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Saturnina.
Jutro: Andrzeja ap.
Pojutrze: Eligiusza.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś: wsch. sło. 7 47 zach. 3 49.
Jutro: » » 7 49 » 3 49.
Pojutrze: » 7 50 » 3 48.

Szkoła niemiecko-protestancka w Rzymie.

Kulturę swoją i język rozszerzać gdzie się da, żądać od innych praw dla siebie, do których prawa nie mają, zarazem przesładować lud obcej narodowości w sposób bezprzykładny, to wszystko umieją Niemcy, a czynią tak w przekonaniu, że to bardzo sprawiedliwie.

Znajduje się w Rzymie 100 rodzin niemieckich, które po kilka razy zakładały dla siebie szkołę niemiecką, zamierającą jednak po krótkim istnieniu. I oto teraz zdołali oni odkryć przyczynę tych niepowodzeń, a tkwi ona rzekomo w tem, że szkoły te nosiły zazwyczaj charakter katolicki, tymczasem większa część Niemców w Rzymie jest protestancka. Wobec tego nie pozostaje im nic innego, jak założyć osobną szkołę dla lutrów Niemców.

Ponieważ jednak nieliczni ci Niemcy nie posiadają środków odpowiednich ku urzeczywistnieniu swych zamiarów, apelują do szlachetności swych »landsmanów« w dalekim »faterlandzie«, a ci z przyjemnością naturalnie otwierają sakiewkę.

Tak więc w Rzymie staraniem »Schulverein« stanie prawdopodobnie szkoła dla jakichś 50 Niemców luterskich, ponieważ — jak pisze poznański »Tageblatt« — chodzi tu o zachowanie moralności i kultury duchowej, wyrosłych na gruncie protestanckim, o wolność sumienia i zachowanie niemieczyny w Rzymie, która dotąd tyle już strat poniosła.

Kiedy chodzi o naukę języka polskiego w szkołach pruskich, — wtedy naturalnie hakatyści niemieccy nie uznają jej potrzeby.

Czy wiecie teraz, kochani czytelnicy, co wypada wam czynić? Niech nawoływania gazet polskich nie będą głosem wołających na puszczy. Uczcie dzieci czytać i pisać po polsku, starajcie się o jak najlepsze ich wychowanie w duchu polsko-katolickim.

Z listów prostego żołnierza.

Pisma galicyjskie ogłaszają list, pisany przez prostego żołnierza, Polaka, rzemieślnika w Królestwie Polskim. Przydzielony do pułku stojącego na granicy rumuńskiej, wraz z tym pułkiem wyruszył początkiem października na plac walki do Mandzuryi. Oto wyjątki z jego listów:

...A teraz objawili wojenny nam czas. Nabrali zapasowych 5 tysięcy do pułku. Przez dwa tygodnie uczyli ich chodzić po muzyce. Nawet święta nie było. Zony, dzieci płaczą; niejeden ucieka. Na granicy zabili przeszło 20 ruskich i żydów — co mnie wiadomo. Żydzi sposobu użyli: zamiast winogrodu, który wysyłają za granicę, swoich w beczki popakowali, a dla powietrza dziury w beczkach zrobili. Jeden taki bagaż... kaszlnął — i zamiast za granicę, pojechał do wojennego naczelnika. Podobne rzeczy się tu dzieją i inne nie do opisanania.

Mieliśmy przyjmować cesarza w Kisz-

niewie, ale to zmienili i pożegnanie było na polu pod Tyraspołem. Było tak: Staliśmy w czworobok. Byłem na samym przodzie. Cesarz wyjechał na koniu ze swoją świtą. Wyszło do niego gimnazjum żeńskie i obywatele tyraspolscy. Przejechał w tyle i nie przyjął ich. Przyjechał do nas, stanął przy samym sztandarze. Długo na nas patrzył. Z prawej strony brat jego Michał, ochoczy młodzian, dalej Ferdynand, książe Bułgarii, szef mińskiego pułku, który także wyjeżdża na wojnę. Cała świta w tyle cesarza. Patrzyłem cały czas w twarz cara. Taki sam, jak na portrecie, tylko starszy i blady, wcale nie wesóły. Zegnał się z nami cztery razy; zostawił obrazek od cesarzowej, jeszcze się oglądał i zegnał, a z wagonu się klaniał, póki się pociąg nie skrył. Dlatego mu się przyglądałem, że chciałem wyczytać na jego twarzy, jak interesy z Japonią idą. Widać nie bardzo dobrze, bo to twarz męczennika była; uśmiechał się, ale to przymuszony był śmiech. Ubrany był bardzo skromnie, uzda u konia stara była; ale za to świta odziana i niedobrze im wszystkim z oczu patrzy. Na tem przyjeździe tylko dwie były ofiary. Oficer umarł od kurzu dużego; apopleksya go zabiła; tak samo jeden żołnierz. Każdy żołnierz dostał rubla za ten przegląd.

Odjeżdżamy 6go tego miesiąca o 5 rano. Wszyscy w nocy odjadą, bo zony i krewni nie dadzą w dzień odjeżdżać. Na szyny dzieci rzucają. Już był taki u nas widok. Nieznani Polacy przysłali tu obrazki do pułku dla Polaków. Dostałem i ja swego patrona.

Jutro miasto pożegnalny nam obiad wydaje; po 2 ruble każdemu mają dać. Co do odzieży dobrze jesteśmy zabezpieczeni, tylko to będzie trzeba rzucić, bo nieś nie podobna wszystkiego.

Wszystko już pisałem, ale jeszcze nie o tem, jaką mam ochotę. Dwa miesiące temu, gdy zaczęli bieliznę szyć i naszą zapasową odzież do Mandzuryi odwozić, wiedziałem, że pójdziemy. Ludzi puścili, kto miał blisko dom, aby pieniędzy zarobili. Mało kto został. Mógłbym wtedy uciec, bo granica rumuńska blisko; ale gdy to pomyślałem, wstyd mi było, żeby tu nie uważali nas Polaków w wojsku albo i krzywdzili. Ja bym jeden uciekł, a drugim bym biedy zrobił! Słowo »uciekać«, jakies mi hańbiące się wydaje; nigdy bym wrócić nie mógł. Zdaje się na wolę Boską. Byłem w przeszłą niedzielę w kaplicy naszej, bo był ksiądz. Nie pułkowy sztandar — jak cesarz nam powiedział — ale te wspomnienia mi służą. Utrzymały mnie one pomiędzy tą dziecą, co wczoraj sklepy porozbijała z radości, że cesarza zobaczyli. Ale ja się nie zmienię; nie od nich nie przyjmę; sam się swoim rozumem rządę, a jestem w jakimś trudnym położeniu, to się modlę, proszę Matki Boskiej, by mi dała siłę to przetrzymać, a szczególnie złość pohamować. To tylko mnie boli, że z takim ludem jadę. Zdrady tam są. Pisał mi parę listów kolega, który jest konduktorem w Mandzuryi, że wieźli generała do Petersburga skutego, który plany przedawał japońskim oficerom

i kozaki go złapali. Pułkownik jeden pułk dał w nocy cały wyrabac; feldfelbel go zarał; dostał za to krzyż w nagrodę. Do Ameryki dużo ucieka.

A może się skończy ta wojna niedługo, bo dużo ludzi już przepadło i kosztów ogromne. Wysłanie naszego korpusu, to jest 8 pułków piechoty, 2 kawalerii, brygady artylerii i jeszcze dodatków, to kosztuje 8 milionów rubli. Czytałem to w przykazie po wojskach.

Wojna rosyjsko-japońska.

Korespondenci gazet londyńskich donoszą ciągle o mającej się wkrótce rozpocząć wielkiej bitwie pomiędzy rzekami Sza i Hun; urzędowe telegramy z obydwu stron natomiast nie wspominają wcale o takiej możliwości. Zdaje się w każdym razie, że żadna ze stron nie ma ochoty do opuszczenia dobrze obwarowanych stanowisk i do podjęcia podwójnie niebezpiecznej w obecnej porze akcji zaczepnej. Wedle doniesienia biura Reutersa obie armie obwarowały tak silnie swe stanowiska, iż żadna z nich nie jest skłonna przejść do ataku, nie mając zapewnionej przewagi, wynikającej z skutecznego obejścia drugiej. Japończycy mają prawdopodobnie lepsze i bardziej ruchliwe wojsko; pod względem liczebnym atoli są obie armie, jak się zdaje, równo silne.

Z Mukden donoszą, że panuje tam obecnie mróz dochodzący do 25 stopni Celsjusza przy silnym wietrze.

Z głównej kwatery japońskiej donoszą do Tokio, że oddział rosyjski liczący 600 ludzi pieszych, 400 konnicy i 4 działa, wysłany na zwiady, został przez Japończyków odparty.

Tymczasem w Londynie krążą już pogłoski o podjęciu przedwstępnych rokowań pokojowych. Pogłoski te, sprzeczne jeszcze, zdają się atoli wskazywać, że rzeczywiście rządy kilku mocarstw badają już w tym kierunku opinię stron wojujących.

Z Londynu donoszą bowiem, że rządy Anglii, Francji i Stanów Zjednoczonych zwróciły się do rządów japońskiego i rosyjskiego z zapytaniem, czy ewentualnie przyjąłby pośrednictwo pokojowe. Gabinet w Tokio oświadczył, że byłby gotów przyjąć w tym kierunku dobre usługi rzeczonych państw, lecz tylko w razie, gdyby pierwszy krok pokojowy uczyniła Rosya. W Petersburgu natomiast ofiarowane pośrednictwo odrzucono grzecznie wprawdzie, ale stanowczo, oświadczając, że na zawarcie pokoju jeszcze nie pora.

Z pod Portu Artura donosi urzędowy telegram z Tokio, że we wtorek w południe wybuchł w budynkach przy arsenale wskutek ostrzeliwania przez Japończyków dział okrętowych pożar, który wieczorem o godz. 10tej jeszcze trwał dalej.

Według innych doniesień z załogi port-arturskiej uchodzą żołnierze codziennie do obozu japońskiego; działa rosyjskie niektórych fortów już wcale nie strzelają od strony morza na okręty japońskie, okręty rosyjskie tak są uszkodzone, że ani już nie

myśla o wydobyciu się z przystani. Zbiegowie z Portu Artura opowiadają, że załoga liczy jeszcze co najmniej 2000 żołnierzy zdolnych do walki, a około 20 tysięcy leży chorych i rannych.

Z Szangaju donoszą, że parowiec angielski »Tungshow«, wiozący znaczne zapasy konserw mięsnych do obleżonej twierdzy, został przez Japończyków dnia 23 bm. ujęty.

Przewidywana przez wielu korespondentów wielka bitwa nie nastąpiła dotąd i prawdopodobnie w najbliższym czasie nie nastąpi. Według paryskiego wydania »New York Herald« miał podobno Kuropatkin oświadczyć francuskiemu atache wojskowemu w swojej głównej kwaterze, iż przed wiosną w Mandzurji nic ważnego nie zajdzie. Wskutek tego attache francuski już podobno opuścił kwaterę rosyjską. Wiadomość ta spotyka się w prasie z niedowierzaniem. Już zresztą zaprzeczyły jej telegramy kilku korespondentów angielskich, z których znów zapowiada się bliska, jakoby nowa walna bitwa i to w dolinie na zachód od rzeki Sza.

Położenie pod Portem Artura jeszcze ciągle niejasne. Z CziFu dowiaduje się »Daily Telegr.«, że Japończycy rozpoczęli obecnie nowy gwałtowny atak na fort Erlungsyang i na pobliskie wzgórza, wznoszące się na 205 metrów wysoko. Słychać, że jeżeli i tym razem atak nie skończy się zdobyciem tych pozycji, lub innym jakim wielkim sukcesem, Japończycy na czas kilku miesięcy zaniechają dalszych ataków i szturmów.

Z Dalnego nadeszły nowe posiłki, składające się z najmłodszych wojsk japońskich.

Eskadra floty bałtyckiej, jadąca krótszą drogą do Azji wschodniej, przybyła w czwartek do Portu Said i stanęła tam na kotwicy, odosobniona od innych okrętów. Po zaopatrzeniu się w wodę i mięso okręty rosyjskie wpłynęły do kanału sueskiego.

Z Paryża donoszą, że ułożono już zarys programu działalności międzynarodowej komisji, która ma się zająć zbadaniem zatargu rosyjsko-angielskiego z powodu wypadku pod Hullen. Każdy z admirałów

Pod maską.

Tłumaczone z angielskiego
przez J. P.

12)

(Ciąg dalszy.)

— Nie baw długo — prosił sir John. Helenka zaś zapewniała uroczyście, że będzie liczyła godziny do jego powrotu i że najchętniej chciałaby ciągle spać w czasie nieobecności.

Lord Chesley wiedział, że nie postępuje otwarcie i uczciwie względem tych osób które go tak kochały, a pomimo to nic w świecie nie zdołało go powstrzymać od chęci zrzucenia z siebie więzów, jakie dobrowolnie na siebie narzucił. Miłość jego dla Janiny była zbyt głęboką i gorącą.

Po przybyciu do Londynu udał się natychmiast do pana Lubanka, najslawniejszego adwokata w stolicy.

Była to okropna godzina, którą przeżył w przedpokoju człowieka, mającego rozstrzygnąć całą jego przyszłość. Lubank był zajęty i nie mógł go zaraz przyjąć, a czekanie to gorszem nieomal było od najgorszej pewności.

— Dziwna to sprawa, z którą przychodzę do pana — rzekł gdy go nareszcie wprowadzono do pracowni adwokata. — Wszystko co panu opowiem, brzmi dosyć nieprawdopodobnie, a jednak, niestety, tak jest rzeczywiście.

Lubank słuchał uważnie, a gdy Artur skończył, zamyślił się głęboko.

— Dziwne, istotnie, bardzo dziwne — rzekł po chwili — ale na świecie dzieją się różne rzeczy. Nie mogę panu żadnej dać nadziei, bo nie ma powodu unieważnienia małżeństwa! Wszakże pan nie masz nic do zarzucenia swej żonie?

będzie miał przy sobie dwóch rzeczoznawców z głosem doradczym. W pierwszej części protokołu, który ma zredagować komisja, stwierdzone będą wszystkie okoliczności, które wywołały zniszczenie angielskich łodzi rybackich, a w drugiej będzie wypowiedziany wyrok co do winy.

Co tam słychać w świecie?

— Niemcy. Dochody kolei pruskich osiągnęły w październiku liczbę, jakiej dotąd jeszcze nie miały. Wynosiły one 2 miliony marek więcej, niż w sierpniu r. b., a 7 milionów marek więcej, niż w październiku roku poprzedniego.

— Nowy projekt wojskowy zapowiedziany został urzędowo. Rzecz dojrzała już tak dalece, że odnośny projekt został już przyjęty przez radę związkową. Przyjęcie jego przez parlament będzie oczywiście zależało od centrum. Już dziś można przewidzieć, że ono po pewnych targach zgodzi się tak na nowy projekt wojskowy, jak na zapowiedziany na rok następny projekt marynarki, dotyczący utworzenia całej nowej eskadry. Koło polskie, rzecz prosta, będzie głosowało przeciw tym projektom.

Wiadomości kościelne.

Chelmińska dyecezya. Najprzew. ks. biskup Augustyn jedzie w przyszłym tygodniu do Rzymu, aby brać udział w obchodzie 50-tej rocznicy ogłoszenia dogmatu o Niepokalanem poczęciu i złożyć Ojcu św. sprawozdanie ze stanu swej dyecezyi.

Paderborn. Obecnie znajduje się tu w zakładzie filozoficzno-teologicznym 209 studentów, a w praktycznym seminarjum duchownym 50 alumnów. Prócz tych jeszcze 26 studentów odbywa studia na uniwersytetach i to 6 w Monasterze, 6 w Monachium, 4 w Wirzburgu, 4 w Insbruku, 1 w Wrocławiu i 1 w Fryburgu badeńskim.

— Rodzice polscy! Uczcie dzieci Wasze mówić, czytać i pisać po polsku! Pamiętajcie też o pieśni polskiej! Nie jest Polakiem kto się potomstwu swemu zniemczyć pozwole.

— Nie!

— Więc nie zawarłeś pan tego związku z wolnej woli! Trudna rada, milordzie, rozvodu nie uzyskasz.

Artur zerwał się z krzesła i zaczął biegać po pokoju, a twarz jego zdradzała jawnie walkę, jaka się w sercu jego toczyła. Usłyszał teraz potwierdzenie tego, czego się spodziewał, że żadna siła ludzka nie mogła mu wrócić gorąco upragnionej wolności.

— A zatem owe kilka słów — zapytał, zatrzymując się przed adwokatem — wymówionych z dobroduszości mają zniszczyć całe moje życie?

— Trzeba się panu zapatrywać na sprawę tę z innej strony — odrzekł Lubank. — Jest to wprawdzie kilka słów tylko, ale celem ich jest połączenie dwojga osób na wieki!

— To być nie może! Nie chciałem się przecież wiązać wbrew mojej woli!

— Wszakże nie stało się też nic wbrew woli pana! Bo ile zrozumiałem poprzednio, to zgodziłeś się pan wówczas na życzenie miss Marstone.

— Tak, myślałem jednak, że mam przed sobą umierającą, której ostatnie życzenie miało być spełnionem. Gdybym był wiedział że ona wyzdrowieje, nie byłbym się nigdy dał do tego namówić.

— To na jedno wyjdzie! Smutna rzecz, ale zmienić nic nie można.

— Musisz pan znaleźć jaki ratunek dla mnie! — zawołał Artur gwałtownie — nie odejdę stąd dopóty, dopóki nie dasz mi chociaż cienia nadziei. Szanuję bardzo lady Chesley, ale nie mogę żyć z nią! Rozważ pan sobie wszystko dokładnie, naradz się z innymi prawnikami, zlituj się nademną!

— Uczynię wszystko, co mogę — odrzekł adwokat. — Nie byłoby jednak najlepiej, gdybyś pan powiedział otwarcie żonie, że czujesz do niej wstręt nieprzewy-

Na grudzień

można wciąż jeszcze »Gazetę Olsztyńską« na wszystkich pocztach lub u listowych zapisać.

Na Święta nikt nie powinien być bez Gazety, aby mózgi swej rodzinie lub znajomym coś ciekawego przeczytać. Jest to najtańsza rozrywka, a przytem najpożyteczniejsza.

Na próbę niech sobie na ten miesiąc zapisze Gazetę ten, kto jej dotychczas nie trzymał, a z pewnością pozostanie jej i nadal wierny.

»Gazeta Olsztyńska« z dodatkami »Gość niedzielny« i »Gospodarzem« kosztuje na grudzień na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich **34 fen.**, z odnośnieniem w dom przez listowego **42 fen.**

Z bliska i z daleka.

Olsztyn, 23 listopada 1904.

— W nowym etacie wojskowym przeznaczono dla Olsztyna potrzebne pieniądze na budowę koszar dla dwóch nowych batalionów piechoty. Załoga wojskowa powiększona więc tu znowu zostanie.

— W piątek wieczorem wybuchł ogień w zakładzie kąpielowym p. V. Silbersteina w ulicy Dolnej Kościelnej, w sąsiedztwie naszej redakcji. Niebezpieczeństwo było groźne, gdyż w pobliżu ognia znajdował się sklep napełniony spirytusem. Straży ogniowej udało się jednakże ogień zlokalizować i spalił się tylko dach na budynku kąpielowym. Ogień wszczął się podobno na górze, skutkiem zepsutego komina.

— W sobotę przed południem wybuchł mały ogień w izbie koszar strzelców, przy ulicy Lipszackiej. Żołnierze ugasiłi wkrótce ogień, który powstał skutkiem przeładowania pieca.

— Panowie nauczyciele wiejscy w powiecie olsztyńskim skarżą się, że mają za liche utrzymanie. Deputacja złożona z trzech nauczycieli była u p. landrata Krahmara, aby im pomógł. Druga deputacja była u powiatowego inspektora szkolnego

ciężony? Możeby ona przystała na separacyą!

— Może, ale w takim razie nie mógłbym się ożenić z inną, a o to przecież głównie mi chodzi. Oddaję sprawę tę w ręce pana — nie szczędź ani trudów, ani kosztów, ja wszystko wynagrodzę, tylko wróć mi moją wolność.

— Uczynię, co mogę — powtórzył adwokat — obawiam się jednak, że rezultat nie zadowoli pana.

Artur został jeszcze kilka dni w Londynie, ostatecznie przecież musiał wrócić do domu.

Helenka i rodzice jej powitali go z taką radością, że znowu uczuł wyrzuty sumienia. Gdy Helenka rzuciła mu się w objęcia, żałował szczerze, że nie może jej odpłacić tą samą miłością, patrzył tylko na nią uważnie, czy już dosyć jest zdrową i silną, aby mógł z nią o przyszłości mówić. Ale wyglądała ona zawsze jeszcze tak blade, była tak przezroczystą i delikatną, że obecnie nie można jej było narazić na podobną przykrość. Janina bardzo się w tych kilku dniach zmieniła. Serce Artura ścisnęło się bólem, gdy spojrzął na tę twarz ukochaną, zdradzającą głęboką boleść i rozpacz i na oczy jej, dawniej promienne i błyszczące szczęściem, a dziś zgasłe, otoczone sinemi obwódkami. Pomimo to uważał za swój obowiązek uwiadomić ją o smutnym wyniku rozmowy swej z adwokatem.

— Sprawa moja w Londynie — rzekł znacząco — nie jest jeszcze załatwioną. Będę musiał wkrótce jechać po raz drugi na kilka dni.

Janina zrozumiała go i wyszła z pokoju. Wieczorem dopiero, gdy Helenka udała się na spoczynek, mógł jej dokładnie powtórzyć słowa Lubanka.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

p. Spohna. Obaj ci panowie obiecali poprzeć u regencyi starania nauczycieli o polepszenie im dochodu. My z naszej strony też życzymy panom nauczycielom polepszenia losu, choć przyznać musimy, że dla nauczycieli uczyniono w ostatnim czasie bardzo wiele. Wszyscy równo stać nigdy nie będą, lecz my właśnie w pobliżu Olsztyna znamy nauczycieli na wsi wprost zamożnych. Stary nauczyciel jest zagospodarowany i ma się dobrze, młody dostanie bogatą żonę, bo panny ze wsi, mające majątek, wolać dziś iść za nauczyciela niż za gburą. Więc tak źle z nauczycielami jeszcze nie jest. Złe tkwi w tem, że dziś nikt nie jest zadowolony z swego losu, a zwłaszcza urzędnicy. Zdaje im się, że inni ludzie są tylko na to, aby na nich składali i podatki placili, a oni mogli żyć wygodnie i dostatnio.

— Za nauczycielami wiejskimi poszli i nauczyciele miejscy w Olsztynie i też żądają podwyższenia myta. Na ostatnim posiedzeniu rady miejskiej oznajmił magistrat radnym, że nauczyciele olsztyńscy, dalej policyjanci, urzędnicy biur magistrackich i woźni miejscy żądają podwyższenia myta. Magistrat uznał, że nauczycielom i policyantom trzebaby dołożyć, lecz obecnie nie ma na to pieniędzy i trzebaby podwyższyć podatki o 15 do 20 procent, tego zaś magistrat nie chce. Odłożono więc tę rzecz do następnego roku obrachunkowego, aby można bez obciążenia obywateli gdzieś coś skrobać i z tego nauczycielom i policyantom dołożyć. Żądanie podwyższenia myta urzędników biurowych i woźnych odrzucono.

— Kradzieże. Pewnej służącej skradziono parasol z sieni domu przy ulicy Górnej Poprzecznej. — Z lokalu kupca p. H. skradziono beczkę octu winnego.

— Szewc Plauschinat ztąd miał zapłacić 1 markę do izby rzemieślniczej. Nie chciał tego uczynić, a gdy miano go fantować, stawiał opór urzędnikowi. Za to sąd ławniczy skazał go na 1 miesiąc więzienia. — Za pobicie skazał sąd ławniczy handlarza bydła Otona Cichowskiego ztąd na 120 m. kary lub 24 dni więzienia.

— Za nieprawne sprzedawanie trunków upajających skazani tu zostali mistrz szewski Floryan na 75, a przekupka Maryanna Szymańska na 30 m. kary.

— Germanizacja nazw miejscowości wali się i na Mazury. Przechrzczono już w powiecie szczywieńskim Opalenie na »Flammberg«, teraz przechrzczono w powiecie jańsborskim Piskorzewo na »Koenigsdorf«, Pietrzyki na »Wiesenheim«, Dziubele na »Zollerndorf«. Ponieważ nazwy polskie były piękne i milej brzmiały dla ucha polskiego, niż niemieckie, więc sądzimy, że i mniej piękne nazwy miejscowości mazurskich wkrótce doczekają się niemieckiego »chrztu«. Polecamy więc tymczasem do uwzględnienia estetycznym »przechrztom« miejscowości: Pistki, Dupki, Usranki i Bździele, które leżą w powiatach leckim, leckim i jańsborskim. Stosownie byłyby na te nazwy takie naprzykład przechrzzczenia: Bismarkslust, Hekateruh, Goldenau i Feilchenduft.

— Najmniejszą szkołę posiada zapewne miejscowość Fährle przy Anklam. Do szkoły tej uczęszcza tylko troje dzieci. Uczy je nauczycielka, która pobiera oprócz wolnego pomieszkania 60 m. miesięcznie.

* **Duży Klebark.** Utworzyła się tu grupa miejscowa stowarzyszenia gburów warmińskich. Przewodniczącym wybrano p. Bylitewskiego z Patryk, zastępcą p. Schlegel z Patryk, sekretarzem p. Junker z Silic, a kasyerem p. Rehag z Dużego Klebarka.

* **Szabruk.** Utworzona tu została grupa miejscowa warmińskiego stowarzyszenia gburów. Przewodniczącym obrany został wójt p. Herrmann z Szabruka.

* **Brunswald.** Dnia 23-go b. m. rewidowali szkoły w Spręcowie radzca regencyjny Kloesel z Królewca i radzca szkolny Spohn z Olsztyna. Dnia 24 b. m. zjechali ci panowie do Brunswaldu celem rewizyi szkoły.

* **Gryżliny.** Przed kilku dniami powrócili tu wychodnicy z Westfalii. Tak

mężczyźni jak kobiety skarżą się na ciężką robotę. Zarobek też nie jest tam wielki, a jeden z wychodźców oszczędził przez całe lato tylko 18 marek.

* **Dąbrówka.** We czwartek poświęcił ksiądz proboszcz Bajęński nowy budynek szkolny. Cesarz dał na tę szkołę 17,500 mk., za co ksiądz proboszcz w końcu swej przemowy wznosił okrzyk na cześć cesarza.

* **Biskupiec.** W sąsiedniej wiosce Almojach zarwał się przy »szuraniu« na cienkim lodzie jeziora 11-letni syn posiadziela Kiek i utonął.

* **Wystruć.** Sąd wojenny skazał pewnego rekruta, który należy do sekty Adwentystów i w sobotę nie chce pełnić służby, na 6 tygodni więzienia. Postanowił jednak sąd wnieść za niego prośbę o ulaskawienie.

* **Labiewo.** W poniedziałek na sądzie w Mehlauken ruszył paraliż adwokata Kuhna w toku obrony. Odstawiono go w koszu w otoczeniu lekarza do mieszkania. — Kilka dni temu działy się tu straszne rzeczy. Karczmarz odmówił kilku silnie podpiłym rybakom wódki. To ich, jako i współtowarzyszy tychże tak oburzyło, że w liczbie 40 uderzyli na karczmę, powybijali drzwi i okna, porozbijali wszystkie sprzęty w lokalu i pozabierali wszystkie trunki. Pięciu opryszków odstawiono do więzienia śledczego.

* **Chelmno.** W tutejszym kościele katolickim naprawiają w tym roku dalsze 3 okna od strony południowej — na koszt państwa. Jest to wynagrodzenie za to, że zarząd kościelny podarował państwu kilka bardzo cennych starożytności, nagromadzonych w kościele.

* **Głuszyna** (pod Poznaniem). We wtorek odbył się w miejscowym kościele parafialnym obrząd ślubny córki zacnego gospodarza p. Remleina, następnie huczne wesele, które trwało tak po staropolsku całe trzy dni. Na obchód weselny zabito potężnego walcaka, cztery tuczne wieprze, osiem opasłych skopów, 15 tłustych gęsi i 30 kaczek. Na placki spotrzebowano dwa centnary maki i również tyle rozmaitych przysmaków. W dodatku niezbędny przy takiej uroczystości napitek, wynosił kilka beczulek piwa i kilkadziesiąt litrów różnych napoi i trunków. Liczni goście weselni podobno wszystko skonsumowali, tylko z mięsa pozostało to, co ugryźć i strawić nie mogli — kości.

* **Poznań.** Redaktor odpowiedzialny »Pracy« pan Bolesław Rakowski skazany został wyrokiem tutejszej izby karnej na 2 miesiące więzienia za obrazę korpusu oficerskiego. Z okazji procesu karcjarskiego w Pile umieszczony był w nr. 32 »Pracy« z dnia 7 sierpnia 1904 artykuł pod tytułem: »Jak najmniej oficerów«, w którym prokurator dopatrył się ciężkiej obrazy pruskich oficerów. Oskarżony bronił się twierdzeniem, że w tym czasie bardzo przygnębiony był duchowo ciężkim cierpieniem i operacją jedynej swej córki i dla tego nie był zdolny osądzić dokładnie znaczenia owego artykułu, w normalnym bowiem stanie umysłowym, artykulu tego nigdy nie pozwoliby w »Pracy« umieścić Prokurator w swej przemowie wniósł o karę pieniężną 1200 mk., a nie o karę więzienną, twierdząc, że redaktorowie wolać karę odsiedzieć we więzieniu, niż płacić. Wniosek o ukaranie stawił minister wojny. Trybunał uwzględnił obronę własną oskarżonego, ale biorąc równocześnie na uwagę ciężką obrazę oficerów w tym artykule zawartą, skazał go na wyżej wymienioną karę; korpusowi oficerskiemu przyznał zaś prawo żądania aby wyrok umieszczony został w części redakcyi »Pracy« i ogłoszony w trzech poznańskich niemieckich pismach »Pos. Ztg.« »Pos. Tagebl.« i »Pos. Neueste Nachr.«

* **Nowytomysł.** Dwóch serdecznych przyjaciół kufelkowych szewce H. i kominiarz S. siedząc wspólnie w jednej restauracyi przy szklance piwa poróżnili się z sobą przyczem p. S. życzył swemu przyjacielowi obok innych przyjemności, również żeby go w końcu djabli wzięli. »Na twoje żądanie sam się do mnie nie stawi, musiał-

byś razem z niem przybyć«, odpowiedział szewc i z tem życzeniem rozeszli się z sobą. Na drugi dzień z rana p. S. przy wychodzeniu z domu, nie wiadomo czy po »Jasia«, padł w progu rażony paraliżem i w miejscu żyć przestał. Przyjaciel jego p. H. idąc do tegoż pomieszkania, a usłyszawszy w progu domu o co dopiero zaszłym wypadku, padł również bez życia ruszony paraliżem na serce.

* **Berlin.** Straszny czyn obląkanego. W pobliżu dworca Neuhagen, niedaleko Hoppegarten, mieszkała od października br. w willi »Emilia« rodzina Schung, składająca się z matki, trzech synów i córki. Przed trzema tygodniami zmarła Schungowa, co, jak się zdaje, pozbawiło zmysłów jednego z jej synów, Wilhelma, który był szewcem. W nocy na piątek w napadzie furii, rzucił się naraz na 30letnią siostrę swoją i zabił ją nożem, poczem poranił brata tak ciężko, że i ten zmarł w dwie godziny później; drugi brat uratował się jedynie dla tego, że wprost z łóżka uciekł na dworzec, gdzie zaczął wołać o pomoc. Furiat biegł za nim, także w białym tylko, z nożem, chcąc go zamordować, naraz przecież potknął się o plot i wypuścił nóż z ręki. Na miejsce nieszczęścia przybyła nazajutrz komisya sądowa; nieszczęsnego szaleńca ubezwładniono tymczasowo.

* **Amsterdam.** Do amsterdamskiego »Handelsblatt« donoszą z Batawii o strasznym orkanie, który szalał na wyspach Talaret na północ od Celebes. Orkan sprowadził tak wielką powódź, że 30,000 mieszkańców pozostało bez dachu nad głową. Domy, okręty i plantacje zmarnowane. Również na wyspach Manusa powstała powódź i 30 ludzi utraciło życie.

* **W Nowym Jorku,** w dzielnicy Jersey City, pożar zniszczył rzeźnię i obory. W płomieniach zginęło 4000 sztuk bydła zabitego i 3000 sztuk żyjącej nierogacizny, gdy 40000 zwierząt oszalałych z trwogi rozbiegło się po mieście, powodując nie jeden nieszczęśliwy wypadek. — Na przedmieściu Nowego Jorku, Brooklyn, w trzypiętrowym domu powstał ogień, który się przeniósł na cztery kamienice sąsiednie. Straż ogniowa wydobyła z pod gruzów zwłoki dwunastu osób; śmierć nastąpiła przeważnie z uduszenia. Domy spalone zamieszkałe były po większej części przez robotników włoskich. — Na wystawie powszechnej w St. Louis zgorzał gmach stanu Missouri. Portrety wszystkich gubernatorów zginęły w płomieniach.

Rozmaitości.

Jadłospis jadacza koncertowego. Podczas gdy w Monachium słynny głodmór Succy przygotowuje się do ponownego, trzydziestodniowego postu, ma zamiar niejaki Jan Ornter wystąpić jako jadacz koncertowy we Wiedniu. Pocziwiec ten musi mieć niezły żołądek, ponieważ jadłospis, który sobie skonstruował, należy do najmniej strawnych, jakie znamy. Obejmuje on 12 dań i bodaj zwykły śmiertelnik chciałby brać udział w tej uczcie. Pan Ornter zamiast zupy wypije szklankę piwa z opilkami żelaza, zamiast mięsem posili się kawałem sukna lub skóry, w miejsce jarzyny zje porcyą posiekanej trawy. Dalej zje »artysta« świecę stearynową, popijając mlekiem z surowym włoskim makaronem, zamiast kompotu spożyje garść kamieni, nakoniec zamiast lodów kawał szkła. Nie dość na tem. Ornter ma zamiar połknąć jeszcze sześć parok kielbasek wiedeńskich w paczkę związanych oraz leguminę półtora metra długą, oprócz tego zje jeszcze dwa sznyce wiedeńskie i wypije mleka i kawy, z każdego po pół litra. Czem ludzie po dziś dzień nie zarabiają pieniędzy! W każdym razie życzymy panu Ornterowi dobrego apetytu.

Z powodu uroczystości św. Andrzeja, patrona dyecezyi warmińskiej, przysły numer Gazety wyjdzie już we wtorek wieczorem, na środek.

RICHARD WICHURA, winiarnia, teraz Gutsztacka ul. 2

Z mej posiadłości
w Dużej Purdzie
tylny plan, składający się z 33 i
pół mórg roli, w tem połowa
dobrych łąk dwusiecznych, do
tego budynek duży pod dachówką
i szopa murowana pod dachówką,
ogród półtrzecia morga
duży przy budynku, chcę z po-
wodu śmierci moich dwóch sy-
nów sprzedać z wolnej ręki. Do
tego wyznaczyłem termin na
**czwartek, 15 grudnia przed
poł. o 10-tej** w moim pomiesz-
czeniu, na których chęć kupna
zapraszam.

Józef Klaperski,
gospodarz w Dużej Purdzie.

**Duże słodkie
śliwki tureckie (świaczk)**
funt po 15 fen.
poleca
August Lubowski.

Kalendarze

na rok 1905:

Maryański 60 fen.
Katolik 50 fen.
Regensburger 50 fen.
Maryański Wiel-
kopolski 50 fen.
Nadwiślanin 20 fen.
poleca drukarnia
„Gazety Olsztyńskiej“.

Wóz

na jednego konia (Korbwagen),
jeszcze mało używany, w do-
brym stanie, jako też i mało
używane sanki (Spazierschlit-
ten) na jednego konia są z po-
wodu innego przedsięwzięcia
pod korzystnymi warunkami do
sprzedania u posiadziciela **Wi-
ktora Frenschek** w Dużym
Lankowie na wybudowaniu.

Astma Reuma-

tyzm, zaziębienia znikają prędko po
użyciu znakomitego

„Flucol“ 100 o/o oleju eukalypta-
sowego Flaszka 1 i 2 m.
W Olsztynie do nabycia w drogeriach:
**B. Milde, R. Hesse,
L. Schirmacher.**

Baczność!

Dla odsprzedających!
Świeżo nadeszły

Podwójny wagon soli
inowrocławskiej i pod-
wójny wagon petrole-
um Vater White Brillant.

Również

podwójny wagon śledzi.

Z o-tatnich polecam:

I a crower Matties

I a Ihlen

I a Full

do wędzenia

Paweł Hirschberg,

skład tow. kolonialnych i telikatesów

Wetnę!!

Wetnę do dziania!

we wszelkich kolorach poleca

L. Hirschfeld.

Szanownej Publiczności Olsztyna i okolicy donosimy in-
niejszym uprzejmie, że **wyłączną sprzedaż** naszego fabrykatu,
**najlepszy zachodnio-pruski podwójnie czyszczony
syrop z buraków cukrowych**

zlecieliśmy kupcowi p. **Albertowi Hermanowskiemu.**

Z wysokim szacunkiem

**W. Töpfer i Matthes,
Pensau.**

Powołując się na powyższe ogłoszenie pozwalam sobie donieść
Szanownej Publiczności, że przejąłem na **wyłączną sprzedaż**
**najlepszy, zachodnio-pruski podwójnie czyszczony sy-
rop z buraków cukrowych** od firmy **Töpfer i Matthes z
Pensau.**

Staraniem moim będzie zawsze Szanownych Odbiorców
obsłużyć tylko rzetelnie i proszę zaufanie okazywane panom Tö-
pfer i Matthes przelać na mnie.

Lokal mój znajduje się **rynek 29** w domu **Steinberga.**

Z szacunkiem

Albert Hermanowski, rynek 29.

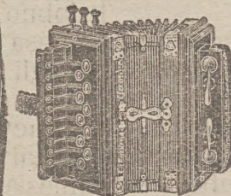
Wetnę z połyskiem!

Wetnę z połyskiem!

Imitowaną wetnę posamentową

we wszelkich kolorach poleca

L. Hirschfeld.



Harmoniki!!
ręczne i ustne po-
leca tanio
A. Kundt.

L. Hirschfeld

poleca:

Miechy do kartofli,

Miechy do zboża,

Plany na wozy.

Listy chrzestne

polskie i niemieckie poleca tanio w wielkim wy-
borze „Gazeta Olsztyńska“.

Fromborską pasteryzowaną

Mumie,

pod gwarancją czyste piwo sło-
dowe, trzymające się niezmienn-
nie 3 do 6 miesięcy poleca bu-
telkę po 20 fen.

Paweł Hirschberg,

Warszawska ul. 67.

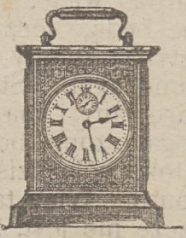
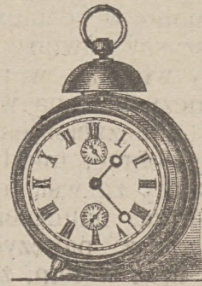
Moja

olejnia

jest teraz codzienne w biegu.

R. Ciecierski,

miłyn wartemborski.



Zegary, zegarki, bu-
dziki itp. poleca tanio
A. KUNDT, Olsztyn.

Listy i koperty
żałobne

wykonuje szybko

Drukarnia Gazety

* **Olsztyńskiej** *

**Olsztyn, ul. Dolna
Kościelna nr. 12.**

450

pojedynczych resztek
sukna na kompletne ubranie męskie

500

resztek sukna na suknie-
(krajdy) dla kobiet, odpasowane na ca-
łą suknię. Resztki te są bardzo ta-
nie, gdyż już od 5 marek począwszy
i to tak długo, jak zapas starczy.
Proszę się spieszyć, gdyż pokup jest
wielki.

S. Frankenstein,

Olsztyn, ulica Prosta (Richtstr.) nr.
6, I piętro.

handel starej obleki, piór i pierzyn.

Sztuczny miód do jadła
w najlepszym gatunku poleca i
wysyła w emaliowanych naczy-
niach po 37 i pół, przy odbiorze
5 funtów po 38 fen.

P. Hirschberg.

Wszelkie druki

wykonuje szybko,

gustownie i tanio

drukarnia

„Gazety Olszt.“

Pojedynak,

posiadający około 1500 marek go-
tówki, chciałby się ożenić za wdowę
na wsi posiadającą z 25 mórg roli.
Bliższa wiadomość w ekspedycji „Ga-
zety Olsztyńskiej“, która poda adres.

Produkta i klaty,

kości, stare żelazo itd.
kupuje i płacę najwyższe
ceny. Za klaty 2 i pół fen.
za funt.

Osterode,

(dawniej Bombin Warszawska
ulica 5.)